

Marian Filar

"Raz-dwa"

Palestra 39/1-2(445-446), 114-115

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Co piszczy w prawie

Marian Filar

■ „Raz-dwa”

Każda epoka wnosi do skarbnicy rozwoju prawa coś nowego. A oto nowe instytucje prawne, a to nowe prawne sentencje, które zdobią następnie frontony pałaców sprawiedliwości. Najwięcej wnieśli w tym zakresie Rzymianie. Cóż, mieli na to sporo czasu, a ponadto budowali wszystko „na surowym korzeniu”. Ale i ich następcy dorzucili tu również co nieco. Swój wkład odnotowała też III Rzeczpospolita – państwo prawa *in statu nascendi*. Jego autorem, jak na doktora prawa *honoris causa* przystało, jest zaś sam Pan Prezydent. Wkład ten wyraża się zaś w dwu hasłach: „Działanie na granicy prawa” oraz „Prawo to raz, a skuteczność dwa”.

Charakterystyczna stylistyka tych wypowiedzi czyni je łatwym łupem polemistów, a nawet prześmiewców. Sądzę jednak, że zasługują one na rzetelną niż jedynie anegdotyczną analizę. Czego bowiem nie powiedzielibyśmy o ich autorze, próba sprowadzenia go jedynie do roli spragnionego władzy autokraty traktującego prawo czysto instrumentalnie byłaby i nieprawdziwa, i krzywdząca. (Podobnie zresztą, jak próba sprowadzenia do roli „prawnika wynajmowanego na targu” głównego doradcy prawnego Belwederu min. Falandysza).

Trudno pogodzić się z tezą, iż „na granicy prawa” oznacza zawsze „po jednej stronie tej granicy”, którą wyraził m.in. w niedawnym wywiadzie w „Gazecie Wyborczej” Prezes Zoll. Taka interpretacja odnosi się bowiem jedynie do sytuacji, w której dana sfera życia jest jednoznacznie i „rozłącznie” uregulowana. Jeżeli np. k.p.k. zezwala Policji na zatrzymanie obywatela na okres do 48 godzin, oznacza to, że zatrzymanie go sekundę dłużej nie będzie działaniem „na granicy prawa”, lecz działaniem bezprawnym. Granica prawa oddziela tu bowiem to, co Policji wolno, od tego czego nie wolno – czarne od białego.

Takich całkowicie „wypełnionych prawem” sfer życia mamy jednak niewiele, dlatego też pogląd prof. Zolla jest zbyt piękny, by był prawdziwy. Wiele sfer naszego życia jest bowiem jedynie częściowo uregulowanych prawnie (i dzięki Bogu). Powoduje to niejasności a nawet kontrowersje. Dzieje się tak m.in. w sferze zagadnień kompetencyjnych między uprawnieniami poszczególnych organów. I stąd potrzeba funkcjonowania wykładni prawa, dla dokonywania której stworzono przecież cały skomplikowany system technik, podmiotów i organów. I choć wykładnia prawa ma także swe ustalone warsztato-

we reguły i metody, ustalenie to nie ma jednak charakteru normatywnego.

Dlatego też można powiedzieć, iż jedna wykładnia jest warsztatowo poprawniejsza od drugiej, nie da się jednak z góry powiedzieć, iż ta jest słuszna, a ta nie. Dlatego też prezydenckie „działanie na granicy prawa” rozumieć trzeba nie jako ciągotki do przekroczenia granicy między tym co prawne, a co bezprawne, lecz jako wskazanie na konieczność operowania na granicy tego, co skodyfikowane, a co nie skodyfikowane (lub skodyfikowane niejasno czy nie wyczerpująco). A to konieczność niestety typowa w okresie tzw. transformacji ustrojowych.

A teraz owe sławetne „raz-dwa”. Przy odrobinie niezbyt dobrej woli można to interpretować, jako nawoływanie do łamania litery prawa w celu uratowania jego ducha. A więc mija wprawdzie 48 godzina zatrzymania, ale delikwent może posiedzieć jeszcze 15 minut, bo właśnie doniesiono z bocianiego gniazda, iż na horyzoncie pojawił się już posłaniec ze stosowną bumagą o tymczasowym aresztowaniu.

Nie do mnie co prawda należy monopol na interpretację prawnych sentencji Pana Prezydenta, sędzę jednak, że nie to miał on jednak na myśli. Prawo bowiem obok funkcji gwarancyjnej ma do spełnienia także funkcję organizującą życie społeczne i inspirującą określone w nim przemiany. Oczywiście realizacja drugiej z nich nie może odbywać się kosztem pierwszej, zwłaszcza w państwie prawa i szacunku dla obywatelskich gwarancji.

Każdy jednak przyzna, że jeśli stracimy z pola widzenia tę drugą funkcję, zmienimy system prawa w zbiorowisko może ładnych i cieszących oko, lecz pachnących kurzem i naftaliną bibelotów, wśród których, przy minimalnym zainteresowaniu i minimalnym pożytku dla ogółu, buszują jedynie ich konesery-prawnicy.

A przecież nie o to chodzi! Skuteczność bez prawa jest tyranią, lecz prawo bez skuteczności (która praktycznie oznacza przede wszystkim konsekwencję w jego realizacji), jedynie gabinetem woskowych figur. I o tym warto też pamiętać.